WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 24 Lipca / 5 Sierpnia №. 59. Rok 1858.

Pokrywanie dachów tekturą smołowcową,

krytycznie objaśnione przez Ludwika Degen,

Inżeniera Kommisyi miejskiéj Królewskiéj rezydencyi w Monachium.

Niedokładność materyałów dotąd do przykrywania dachów używanych, spowodowała techników do obmyślenia środków na to i do wynalezienia pokrycia, któreby się opierało wpływom wody, ognia i burzy, gorąca i zimna a obok tego jeszcze miało przymiot nader ważny: taniość! Od 16tu lat używa się w północnych Niemczech materyał, nie posiadający z pozoru tych przymiotów, to jest tektura (bibuła gruba) napojona smołą, czyli smołowcowa.

Ta tektura od blisko lat 50 używaną już była w Szwecyi do pokrywania dachów, dla wielkiéj niedokładności atoli nie rozpowszechniła się, a to z dwóch powodów: że *smoła drzewna* zbyt prędko utraca swe cząstki olejne na powietrzu i że *nasmarowanie wierzchu* tektury smołą, choćby i z węgli kamiennych, nie mogło nadać jéj większéj trwałości, niżli ma z natury swojéj.

Technicy niemieccy ofiarowali się wynaleźć inny materyał, gdy dachy gliniane Dorn'a pokazały się niepraktycznemi, i korzystając z doświadczeń w Szwecyi porobionych, odmienili postępowanie tamże rozpowszechnione, *zaprzestali smarować tekturę zewnętrznie smołą drzewną, a poczęli napawać ją na gorąco smołą z węgli kamiennych.* Materyał tym sposobem otrzymany pokazał przez lat kilka znakomite korzyści i zyskał rozgłos trwałości, co się stało przyczyną coraz większego rozpowszechnienia.

Wiadomo zaś, że gdy jakikolwiek przedmiot u publiczności znajdzie znaczny odbyt, spekulacya rzuca się na niego, a szukając głównie zysków, nie dba o wydoskonalenie. Dla tego w krótkim czasie objawiły się rozmaite zdania w rozmaitych okolicach. Autor zwiedzając z ramienia rządu okolice Saxonii i Pruss, w których smołowcowa tektura najwięcéj była używaną, słyszał nawet od techników zdania zupełnie sobie sprzeczne, aczkolwiek największa liczba była za tą tekturą, zwłaszcza tam, gdzie fabryki z firmą szanowną starały się raczéj o renomę wyrobu, niż o zyski znakomite. Zapewne i w Bawaryi teraz najrozmaitsze materyały się pokażą; dla tego czuje się autor zobowiązanym przedstawić publiczności doświadczenia w téj mierze robione, aby każdemu podać środki rozróżnienia złego i dobrego materyału.

Albowiem po uznaniu ze strony rządu dobroci tektury i pozwoleniu jéj używania, starać się należy, aby potrzebujący nie był łudzony przez szarlatana, który zwodzi jego oczekiwania. Ochronienie budujących od strat jest celem téj rozprawy, dla tego zamierzam podać tu rozmaite sposoby fabrykacyi tektury i cechy odróżniające materyał dobry od złego.

Dach naturalnie jest wystawiony na wszelkie zmiany temperatury i opierać im się powinien. Dla tego potrzeba wybrać taką tekturę, któraby już jako materyał surowy była dobroci niezaprzeczonéj.

Do tego używaną była powszechnie tektura kwadratowa, późniéj w nowszych czasach tektura machinowa, aż wreszcie tak zwana pilśń dekarska, z Anglii do Niemiec sprowadzana. Po zbadaniu sposobu fabrykacyi nie trudno będzie zawyrokować o dobroci tych wyrobów. Tektura kwadratowa jest czerpaną i suszy się jak zwykle papier czerpany, na powietrzu. Massa tak wyrobiona nie prasuje się, ani też nie ulega żadnemu innemu ściśnieniu, dla tego może być bardzo włóknista i bardzo ściągnąć się może. Tak wyrobiona tektura gotuje się w smole jak najmniéj zawierającéj wody, napawa się nią tym sposobem dokładnie i tworzy z nią jedną materyę. *Tę to własność posiadać winna każda dobra tektura smołowcowa.*

Inaczéj się rzecz ma z tekturą machinową, która się podobnie do tamtéj wyrabia. Massa do jéj wyrobienia użyta musi być krótka, a ta okoliczność sprawuje wątpliwość co do trwałości materyału. Jeżeli się przytém jeszcze rozważy, że ta massa w stanie wilgotnym się przez walce przeciska, a gwałtowne naprężenie arkusza w machinie sprawia iż się podczas suszenia ściągnąć nie może, i że oprócz tego wyrób przepuszczony przez walce gorące, zewnątrz nagle uschnie, gdy wewnątrz jeszcze jest wilgotny, łatwo wnieść można, że tektura machinowa nie jest dobrym materyałem do pokrywania dachów. Albowiem łatwo pojąć, że twarda i gładka powierzchnia tektury, podczas przeciągania téjże przez smołę gorącą, opiera się przenikaniu nią całéj massy. Napawanie tektury machinowéj odbywa się również przez walcowanie, aby zbyteczną smołę wycisnąć. Nadto dokładnemu przenikaniu się smołą opiera wilgoć warstwy wewnętrznéj, która jako mokra trudno się z smołą łączyć może.

Pilśń do krycia dachów wyrabianą była najprzód w Anglii, w okolicach, gdzie się znajdują wielkie fabryki trudniące się przędzeniem lnu; użyto na to paździerzy zamienionych na tekturę przez tłoczenie i napojono smołą. Wszystko to na sucho się odbywało, dla tego związek cząstek, częstokroć bardzo drzewiastych, nie może być dokładny, połączenie się smoły z tym wyrobem jest słabe i dla tego słońce i deszcze łatwo ją wyciągają. Szkody ztąd powstać mogące jasne: deski pod pokryciem leżące prędko gnić muszą; naprawa niemożebna, i nie długo o nowym dachu myśléć potrzeba.

Z tego wszystkiego wypływa, że tylko tektura kwadratowa, czerpana ręcznie może być użyta jako materyał do pokrycia dachów, aż do czasu w którym inne gatunki wyrobów wzmiankowanych więcéj udoskonalone zostaną. Ale ponieważ i ten fabrykat złym materyałem być może, podam tu niektore uderzające cechy, z których sobie i nienawica sąd utworzyć.

Dobra tektura smołowcowa powinna pokazywać w przełomie brzeg tłusty, świecący i tak być smołą przejęta, że zaledwie poznać można pierwotne włókna surowego materyału. Daléj powinna być giętką i ciągłą, a gdy lat kilka leżąc zesztywnieje, za rozgrzaniem powinna znów te przymioty odzyskać.

Dla tego mylném jest mniemanie, że tektura lepka jest nie dobra, albowiem to znak, że dokładnie smołą napojoną została.

Zły materyał nie pokaże żadnego z tych znaków, gdyż tylko z wierzchu powleczony jest smołą, która się prędko znowu odłącza. Dla tego to łatwo pojąć, że taki materyał o wiele jest tańszy od dobrego, albowiem fabrykacya jego prędsza, łatwiejsza i mniéj wymaga materyałów surowych, gdyż smoła nie tyle się warzy, a więc tak jéj, jako i materyału palnego oszczędzi się. Lecz nikt nie zaprzeczy, że szkoda konsumentom wyrządzona o wiele większa, niż różnica cen dobréj a złéj tektury, choć w gruncie rzeczy oszczędność ta nie wiele przyniesie.

Surowy nadzór władzy co do użycia tektury smołowcowéj do pokrywania dachów, wielceby się przyczynił do usunięcia złych materyałów i do rozpowszechnienia dobréj tektury.

Zamierzamy bliżéj wejść w rozbiór kwestyi tyczącéj się pokrywania dachów tekturą, jako też o zachowaniu się jéj podczas pożaru, o kosztach i t. p.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya.

Jakuck, 1 kwietnia 1858 roku.

(Dokończenie.)

Zanim jednak zdecydują się nasi gospodarze, własną próbą poznać doskołości tego nawozu *(ale powtarzam: nie pudretu, nie genewskich proszków, ale prosto exkrementu i uryny in natura, z małemi odmianami tak, jak od inwentarza nawóz, przygotowanemi)* uważam za najłatwiejszy i najtańszy sposób powiększania massy i poprawiania jakości nawozu i *wprowadzenie podściołu ziemią*, co już także w praktyce na dość sporą stopę w Zachodnich Prusach widzieć można. To dwojaki sprowadzi pożytek, raz, że ziemia słana powiększy samą massę nawozu, który będzie nierównie lepszy od mięszanego ze słomą, (o czém już od dawna wszystkie pisma gospodarskie sprawiedliwie zapewniają) a następnie, iż cała obracana, a raczéj marnowana do podściołu słoma, na paszę da się obrócić. Drugi środek, mający przeciw sobie tylko trudności zaczęcia i zregulowania, to jest wprowadzenia, jest użycie nawozów ciekłych, za pomocą beczek takich, jakich używają po miastach dla skrapiania ulic; jest wszakże wiele i takich gospodarstw, gdzie miejscowość czyni łatwém irrygacyjne nawożenie. Wyjąwszy tego przypadku, *urządzenie ciekłych nawozów wymaga:* gnojowników w kształcie studzien i do nich pomp, takich jak zwykle przy studniach, ale z mięszadłami, oraz dostatecznéj ilości wody dla zmywania posadzek w oborach, i przymięszywania następującego do nawozu, oraz beczek na kołach. Wydatki te, dla gospodarstwa opatrzonego potrzebną ilością inwentarza, a mającego 1,000 morgów nowopolskich ornéj ziemi, i prowadzonego porządnie, nie przeniosą 20,000 złp., ale na pewne nakład ten w pierwszym zaraz roku wróci się, choćby i w zwyczajnym roku; w przypadku zaś posuchy, jeszcze i porządny procent zapłaci, a nadto w czystym zysku pozostanie zdrowie inwentarza, a co większa ludzi, i ochędostwo takie, jak przy innym systemie nie jest możliwém.

Popiół w gospodarstwie wiejskiém niezliczone ma zalety, i tak: własność jego chemiczna przyciągania lotnych soli i gazów, czyni go najlepszym środkiem dla oczyszczania mieszkań, stajni, obór, piwnic, równie jak kloak i wszelkich naczyń zanieczyszczonych i śmierdzących; aby się o tém przekonać, dość zsypywać w kloaki zebrany w domu popiół, bo wszelki smród z takich miejsc, jakby czarami, ginie. Tęż samą własność absorbacyjną lecz w niższym stopniu ma gips, wapno, a nawet i zwyczajna ziemia; przeciwnie słoma przy gniciu powiększa fetor, i z tego przeto powodu jako szkodliwą, i na pewno przyczynę chorób naszych inwentarzy, z podściołu wyłączyć by ją należało; popiół także ma wielką wartość, jako najlepszy nawóz dla łąk. Z tego powodu, staranne zbieranie jego, budowanie pieców i kominów z kratami i skrzyniami, dla jego zbierania i przeszkadzania zgorzeniu, wielką byłoby w gospodarstwie zasługą. Śmieci domowe, nieużyteczne z pieliwa zebrane chwasty, w każdym systemie, bez kosztu, a z wielką korzyścią zużytecznione być mogą.

Między innemi nawozami *pomiot ptasi na szczególną zasługuje uwagę.* Gołębie już dawno na ten użytek są utrzymywane we Francyi, i wynajmują się nawet w pacht za dosyć drogie ceny, a w Anglii i wszelkie inne pomioty ptasie mają pieniężną wartość; gęsi nawet, tak niesłusznie u nas pod tym względem za szkodliwe uważane, tam nie są wyłączone od téj daniny; wszakże u nas nie ma zapewne gospodarstwa wioskowego, któreby tym sposobem kilku morgów rocznie użyźnić nie mogło, a tego i jestem pewnym, że równie jak robią w Anglii, i u nas prędko bardzo dorobiłby się majątku gospodarz, któryby swój system nawozowy na skrzydlatym inwentarzu oparł. Zastrzegam wszakże, iż taki gospodarz musiałby koniecznie przyjąć system ciekłych nawozów, lubo i w proszku, będzie pomiot od swego drobiu równie przynajmniéj użyteczny jak kupne guana i inne nawozy, zawsze do nas przychodzące fałszowane. Nareszcie ostatnim, *bardzo niekosztownym a bardzo skutecznym środkiem powiększenia żyzności ziemi*, uważać należy, niedawno w nrze 2 Korrespondenta Rolniczego przy Gazecie Warszawskiéj, zachwaloną arcy-sprawiedliwie głęboką orkę. Od dawna byłem o tém przekonany, jakoż sąsiedzi moi w Lubelskiem, pamiętają zapewne dotąd hałas jaki podnieśli na mnie, i zapewnienie, iż się gubię dobywaniem *surowéj* i *dzikiéj* ziemi; pamiętają pewnie i odpowiedź moją, *iż na słońcu i powietrzu ona się upiecze i ogłaska*, i zadziwienie z jakiém widywali u mnie urodzaje zawsze lepsze od swoich. Oprócz zaś innych zalet głębokiéj orki, dwie godne są największéj uwagi: 1) Iż na niéj rodzi się daleko ważniejsze ziarno a omłót nie do uwierzenia większy bywa; i że 2) Pod wielą względami *zastąpić nią można drenowanie*, ten najwyższy wyraz rolnéj kultury, na który po małém zastanowieniu, czytelnicy moi zgodzą się pewnie, *że w Polsce jeszcze za wcześnie.*

Aby nie wychodzić z ramek dziennikowéj rozprawki, nie mogę dłużéj nad tym przedmiotem się rozpościerać, muszę wszakże mówiąc o tém, czém gospodarstwu pomódz, i tego nie zamilczéć, co mojém zdaniem, *szkodzi mu niezmiernie.* — Czy nasi gospodarze jeszcze dotąd nie sprawdzili tego, *że kartofle rodzą się*, (jak Bürger, Thaer i Oczapowski zapewniają), *w prościuteńkim stosunku nawozu użytego pod nie*, a co gorsza; o czém ja z własnych postrzeżeń przekonałem się, że *z téj massy gnoju, po zebraniu kartofli, tylko pruchno się zostaje?* Otóż prosty wniosek, *iż sadzenie kartofli przeszkadza poprawie gospodarstwa*, a ja dodaję, *że kartofle wtenczas nawet są szkodliwe w gospodarstwie, kiedy się je wszystkie na karm dla miejscowych inwentarzy obraca; zaś gorzelnie te, fabryki trucizny, i pod tym względem dla krajowego gospodarstwa prawdziwą już są klęską.* Gdyby też kartofle popróbować zastąpić burakami, rzepą, rzodkwią czarną, dynią, pasternakiem, marchwią, chrzanem, co wszystko chętniéj i bez szkody zdrowia (czego o kartoflach powiedzieć nie można) spożywa gospodarski inwentarz? Następnie:

Czy czasem kto z pp. gospodarzy nie zauważał, co mnie 20 letnia obserwacya zdaje się na pewne wykazała: *że owczy gnój jest najgorszym gnojem, że on po większéj części spowodował chorobę kartofli i śniedź w pszenicy i prosie? Że chów owiec jest najczęściéj współdziałającą w epidemicznych chorobach nietylko zwierząt domowych, ale i ludzi*, i że dopóki stosunek owiec do bydła się nie zmniejszy, gospodarstwo nasze tylko bardzo leniwie, osobliwie pod względem hodowli inwentarza, postępować będzie, i, że tylko system ciekłych nawozów, w części przynajmniéj, to złe poprawić może.

Tutaj jeszcze zdaje mi się koniecznem zwrócić uwagę gospodarzy naszych na jednę okoliczność, mającą równą ważność tak pod względem chowu inwentarza, jak i produkcyi i dobroci nawozu, a na którą przecież nikt prawie u nas uwagi nie zwraca: *na posadzkę w chlewach, stajniach, owczarniach.* U nas ta zwykle dwojaka bywa, albo *drewniana*, i ta właśnie jest najgorszą, bo gnój ściekający pod taką podłogę roznosi smród, na który rady nawet nie ma, bo do wywózki gnoju wjeżdżać nań nie można, gdyż się i bez tego ciągle psuje, i naraża zwierzęta na wyłamanie lub wywichnięcia nóg, a dla spoczynku jest za twardy, wtenczas nawet, kiedy należycie słomą zasłany, a użycie płynnych nawozów robi zupełnie niepodobném. W drugich miejscach, budynki zostawiają *zupełnie bez posadzki*, to jest ziemię, jak była przed postawieniem budynku, pozostawiają w pierwotnym stanie; lubo to przenióśbym zawsze nad podłogi, to przecież każdy się zgodzi ze mną, że to jest rzecz bardzo nie wygodna i także szkodliwa; ani ziemnego podściołu tam użyć nie można, bo się błoto zrobi, o zmywaniu wodą ani myśléć, a i słomianego gnoju porządnie wybrać nie można, bo na to jamy poryć potrzeba; przytém, wsiąkaniu w miękką ziemię gnojówki; nie zapobiegnie niczém, przez co wilgoć się tworzy, i potém zarażona szkodliwemi wyziewy zwierzętom się i przez skórę i oddechem udziela, a jeszcze w przypadku tak częstego u nas braku słomy, błoto się robi w budynku, czemu i poradzić nie podobna. Mało lepsze są rzadkie u nas posadzki z cegły, głazu, i t. p., przecież i te mają wad co niemiara.

Jedyną posadzką, wszelkim a wszelkim warunkom dobrego gospodarstwa odpowiadającą, jest *zwyczajny tok stodołowy*, nawieziony iłem, wydeptany doskonale, ubity i urównany jak można najlepiéj, przysypany na $1/8$ cala piaskiem, napojony o ile można z wierzchu

smolaną wodą, i należycie przesuszony. Taki tok zadowalnia wszystkie wymagania gospodarstwa: czystości, ponieważ go wodą zmywać można; zbioru gnoju bo jednakowo słać można słomą jak i ziemią, a potém wszystko do czysta zebrać i wymieść; trwałości, bo najcięższe wozy, kutemi kołami, śladów na nim nie porobią; wygody dla inwentarza, bo nie twardy, nie śliski, nie gorący latem a zimą ciepły, i nareszcie tani, bo w każdéj wsi umieją robić toki w stodołach, a tu tylko dodana wodą smolna, która wywarłaby wpływ bardzo zbawienny na zdrowie inwentarza; osobliwie zaś, tak powszechne u naszych zwierząt domowych robaki stałyby się rzadszemi.

Ad IVtum. Stanowczo, tak, aby to mogło stanowić zasadę ogólną, odpowiedzieć nie podobna, bo każda okolica, prawie każda wieś, potrzebowałyby innéj ustawy. Jednakże powiem, co mi się w téj kwestyi najpraktyczniejszém zdaje. Niedostatek paszy (siana i słomy) pociąga za sobą jéj cenę niezrównanie wyższą nad wartość istotną; kupować więc téj nie godzi się, nie licząc już tego, że wywóz słomy z gruntu bardzo sprawiedliwie zabroniony. Tenże sam brak paszy czyni inwentarz bezcennym, co tém bardziéj miejsce mieć musi, iż w razie niedostatku inwentarz chudy bywa. *Lecz bydło opasowe bywa zawsze w cenie tém większéj im pasza dlań droższa.* Z drugéj zaś strony, brak siana i słomy, nie pociąga za sobą drożyzny soli, kuchów, warzyw, zboża, paliwa, ani też utrudnia dobycie ziemi na podściół. Należałoby więc jak najoszczędniéj obhodzić się z paszą miejscową, i ulepszać ją ile możności *za pomocą soli.* Wszakże kto tylko probował solić słomę (1 łut soli na centnar słomy dostateczny) doświadczył że słoma taka dobremu sianu nie ustępuje w dobroci, (osobliwie jeżeli przynajmniéj miesiąc po zamarynowaniu takiém, w stogu lub na polu poleżała), że jest bardzo smaczna dla inwentarza i że ją w zupełności tenże zjada. Że takie samo solenie paszy nadpsutéj, czyni ją nieszkodliwą i na karm zdolną; karmić bydło o ile można najmniéj długą słomą, wszelką zaś paszę tak bydłu jak owcom w drabinach podawać, zupełnie ją z pościołu wyłączyć; resztę zaś karmu podawać w sieczce (sieczka zawsze, nawet i dla bydła, powinna być jak najdrobniejsza, będzie w niéj tym sposobem ogromna oszczędność) z mięszanéj z makuchą, gotowaném warzywem, grochem podgotowanym, owsem lub mąką jęczmienną albo i poślednią pszenną; jeźli zaś znajduje się potrzebném uprzedać część inwentarza, sprzedać go tylko *podkarmionym,* to jest, w stanie zdolnym na rzeź dla mniejszych miasteczek i wiejskich rzeźników. Tym sposobem gospodarz może, zdaje mi się, w razie niedostatku paszy, wyjść jeśli nie z zyskiem, to przynajmniéj bez straty; kiedy tymczasem kupno siana i słomy dla *przekarmienia,* równie jak i sprzedaż chudego inwentarza, zawsze stratą się skończy. Niech mi przytém wolno będzie zrobić jedną uwagę. Gdyby gospodarze nasi wprowadzili podściół z ziemi, popiołu, śmieci, opielin z ogrodu i z pszenicy, liści i iglic drzewnych, mchu, nawet drobnych gałęzi ze ścinanych drzew, zarośli łozowych i wierzbowych, a używali na paszę młodą pokrzywę, teraz pogardzoną, (a w suchym stanie wyborną paszę dającą) za podstawę zaś i warunek gospodarstwa przyjęli karmę soloną, niętylkoby w najnieszczęśliwszych nawet latach, nie potrzebowali szukać obcéj słomy i nadpsutego siana, lecz jeszcze zyskali na zdrowiu inwentarza, na ilości nabiału i wełny, na nieporównanie piękniejszym przychówku, ale jeszcze wydatek na sól wyłożony opłaciłby się już samą doskonałością nawozu, bo że go ulepsza karm solona, to każdy oświeceńszy nieco gospodarz wie dobrze.

Ad VItum. Po razy kilkanaście miałem sprzeczkę z gospodarzami i praktycznymi i uczonymi o ilości nawozu najpożyteczniejszéj dla ogółu gospodarstwa, i zawsze przekonałem ich o sprawiedliwości przysłowia »*medium tenuere beati*«, to jest: Wyłączam od tego kartofle, dla nich najlepszy rachunek jest: kłaść jak najmniéj gnoju, to jest nie nawozić roli, ale same wysadki nakrywać czapkami.

Ad IXtum. Rzepak, w Zachodnich Prussach i Kujawach, gdzie go zwyczajnie sieją siewnikiem, w ilości $^6/_4$ a najwyżéj $^7/_4$ mecy na morg magd. (6—7 kwart polskich), za tak niezawodny uważają jak pszenicę, a za pewniejszy od kartofli i jęczmienia. *Wymarza* zaś najbardziéj podobno w Sandomierskiém i Lubelskiém, gdzie go po największéj części sieją po rzutem, po 8—10 garcy na m. npol. Otóż gdyby rzepak istotnie bał się mrozów, to wymarzałby na północy, to jest tam gdzie właśnie nie wymarza, lubo tam z powodu wycięcia lasów wzdłuż Wisły, wiatry nieustanne dmą od północy, a i śnieg bywa mniejszy i posiew więcéj jak o połowę rzadszy. Na południu zaś, gdzie i mrozy mniejsze, i obrona od wiatrów dostateczna w ogromnych lasach Płockiego, Augustowskiego i Podlaskiego, i śnieg bardzo rzadko ginie przed końcem Marca, powinienby daleko być bezpieczniejszy od szkody; lecz dzieje się przeciwnie, dla tego właśnie, iż rzepak *nie wymarza, ale za gęsto siany podlega gniciu (wyprzewaniu).* Jeśli przyjmiemy taką samą jak w Prusach upowszechniona ilość 3—4 garncy na morg polski, *rzepak nie będzie wymarzał.* Robię wszakże jeszcze jedno zastrzeżenie: siany *ręką* rzepak podlega o $^3/_{10}$ większéj liczbie niebezpieczeństw, niżli *z siewnika siany;* kto więc chciałby u siebie tę arcypożyteczną roślinę wprowadzić, *powinien zaopatrzyć się w siewnik.* Co do uprawy rzędowéj, jéj przewaga nad zwykłą siewnikową jest bardzo wątpliwa. Najlepsi gospodarze Pruscy są po obu stronach kwestyi, i każdy swojego bez odmiany się trzyma. Jeśli zaś kto mógłby tę sprawę rozstrzygnąć, to chyba p. Szwarc z Jordanowa, w Kujawach Pruskich, któremu Kujawy i Powiśle Pruskie wprowadzenie téj złotodajnéj rośliny zawdzięczają. A kiedy mowa o rzepakach, nie od rzeczy będzie nadmienić, że wbrew przyjętéj opinii, rzepak nie wyniszcza ziemi, a przynajmniéj nie więcéj od innych liściastych, np. tatarki (pewnie każdy się domyśli, że znam ów podział liściastych na olejne, strąkowe i mączne, i że go uważając za brednię bez sensu, odrzucam), a mniéj bez porównania od jęczmienia, tém bardziéj zaś kartofli. W Prussach sieją go zwykle i uważają na równi z grochem, za najdoskonalszy i najpożyteczniejszy przedpłód pod pszenicę, i w istocie, pszenica lepsza bywa po nim niż w ugorze; fałszem również jest i potwarzą na to szlachetne ziarno, iż ono ziemię zanieczyszcza; zarzut ten i nieloiczny i strasznéj nieświadomości gospodarskiéj dowodzi, bo jest to roślina jednoroczna, może więc tylko nasieniem się rozpostrzéć, i tak jest istotnie; rola poorana po zbiorze rzepaku, wkrótce pokrywa się zieloną runią, która przy następnéj redlance, bronówce, i drugiéj orce pod pszenicę, zamienia się w wyborny zielony nawóz, ale już głowy nie podnosi, i daje pszenicę równą, czystą i bardzo namłotną.

Słoma zaś rzepaku bardzo zdolna na opał, i w Prussach, gdzie mało bardzo lasów, znajdują dobry rachunek w paleniu nią; lecz skrajana na sieczkę, jest lekarstwem dla owiec, które osobliwie posoloną chętniéj niż inną paszę jedzą. (*) *J. O.*

Pasza z łubinu.

Inspektor Lemm *w Siegersdorf* koło Naumburga, udziela w tym przedmiocie ciekawe doświadczenie. Cielętom odsadzonym kazał dać na próbę zieloną mieszankę z łubinu i sporku, i z zadziwieniem spostrzegł, iż wyjadały łubin, a zostawiały szporek, wprost przeciwnie temu co robi stare bydło. Jakkolwiek cielęta pierwszych dni nie bardzo chciwie brały się do łubinu, to jednak prędko do niego się wzwyczaiły; dla tego też wszystkie cielęta całe lato żywił wyłącznie łubinem, przy czém się nadzwyczaj dobrze trzymały. Przywykły zaś zwolna do téj paszy tak dalece, iż teraz jeszcze chętnie jedzą tak zieloną karmę z łubinu, jako też i suchą słomę z łubinu nasiennego, i dobrze się na niéj trzymają; kiedy przeciwnie starsze bydło, nieprzyzwyczajone z młodu do téj karmy, większy lub mniejszy wstręt do niéj czuje. Oczywista, iż młode cielątka pozostawiły nietknięte twardsze łodygi zielonego łubinu, a zdawały się szczególniéj w nim smakować wtenczas, kiedy już miał strączki.

Jak utrzymać świeże masło.

Deutsche Gewerbe Zeitung podaje sposób następujący: Bierze się nową doniczkę na kwiaty, tak dużą, aby nią nakryć można wygodnie talérz z masłem; daléj, miskę dostatecznie obszerną, aby doniczka dnem do góry przewrócona na dnie jéj stać mogła. W miskę stawia się trójnóg albo jakiekolwiek naczynie, na niém talérz z masłem; naléwa się potém wody w miskę i nakrywa się masło

(*) Prosimy pana *J. O.* o przyrzeczone artykuły. *(Redak.)*

doniczką, tak aby brzegi jéj zanurzyły się w wodzie; nareszcie otwór w dnie doniczki zatyka się korkiem. Masło wówczas znajduje się niejako w zamknięciu pozbawioném przystępu powietrza. Polewa się teraz całą zewnętrzną powierzchnię doniczki wodą i stawia wszystko w miejscu o ile można chłodném. Gdy tak przez noc postoi, będzie masło na śniadanie tak twarde jak tylko sobie życzyć można; jeżeli się zaś przyrządzi w ten sposób z rana, to będzie na wieczór w stanie pożądanym. Przyczyną tego jest, iż parująca woda chłód sprawia. Gliniany garnek wciąga w siebie wodę, która w ciepłą porę szybko przez jego ściany paruje i ochładza go; że zaś nic gorącego powietrza dostać się nie może do masła, to więc w największe nawet upały trzyma się twarde i świeże.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 31 lipca. Cały tydzień mieliśmy przechodnio często bardzo silne deszcze, dla kartofli i pastwisk nader pożądane, lecz rozpoczętym i w pełnym biegu żniwom żyta szkodliwe. O wypadku zbiorów żyta tak sprzeczne dochodzą nas wieści, że dotąd zbliżonéj nawet opinii uformować nie podobna. Wczoraj sprzedano kilka małych partyj świeżego ziarna, nadzwyczajnéj piękności i wagi od 129 do 134 funtów.

Wciągu tygodnia przebyło Toruń 2,665 łaszt. pszenicy, 1201 żyta, 217 grochu, 430 łaszt belek dębowych, 14,402 sosnowych, 155 łasztów bali dębowych, 22 beczek potażu, 1650 szufli popiołu.

Woda gwałtownie opada i z 4' 10" zeszła do 1' 5".

Targi angielskie dźwignęły się z niewytłómaczonéj dla świata handlowego stagnacyi, a że świeże próby pszenicy i w wadze i w gatunku były podrzędne, chętniéj przeto brano się do zagranicznego ziarna; wszelako materyalnego podniesienia w cenach nie było. W Anglii pogoda sprzyja zbiorom, jeden deszcz wśród strasznéj burzy wiele zboża w polu wyłożył.

We Francyi targi były obojętne. W Hollandyi, Belgii i Hamburgu przeciwnie, targi były nadzwyczaj ożywione z przybierającemi codziennie cenami. Nad Renem ruch prawie gorączkowy panował i znaczne rozkazy kupna ztamtąd na nasz plac przybyły, przez co i większy obrót interesów i wyższe notowania otrzymaliśmy. Tą razą więc niezależnie od pozycyi targów Angielskich, giełda nasza o pełnych 30 guld. na łaszcie się podniosła i ku dalszemu podwyższeniu okazywała dążność. Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 1950, żyta na konsumcyę i odstawę 500, jeczmienia $20^1/_2$, owsa 16, siemienia lnianego 32, rzepaku 90, grochu 95.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 130 do $13^3/_4$	500 do 520	5	64	5	86
»	134 — 136	510 — 545	5	75	6	9
Żyta	— — 130	318 — 336	3	59	3	73
Jęczmienia	108 — 113	255 — 276	2	88	3	11
Grochu	— — —	390 — 425	4	40	4	51
Rzepaku	— — —	716 — 744	8	10	8	50

W drzewie następne tranzakcye miały miejsce:

2,500 sztuk okrąglaków 45' $^{12}/_{13}$" talarów 291,
1,000 » » 45 $^{11}/_{12}$ » 270,
400 » » — $^{10}/_{10}$ » 204,
2,000 » » 42 $^{12}/_{13}$ » $277^1/_2$,
1,500 pięknych sosnowych belek 30' 13" stopa kub. $8^2/_3$ srgr.
300 murłatów . . 33 11 » 7 »
600 belek . . . 27 $^{12}/_{13}$ » 6 »
600 belek . . . 19 $^{12}/_{13}$ » $6^1/_2$ »
160 belek dębowych . 19 $^{12}/_{13}$ » 5 »
70 kóp klepek $44^1/_2$ tal. kopa.

Kursa zamian. Londyn 199, Amsterdam 101, Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

Taxa chleba na miesiąc Sierpień.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów k. $6^2/_2$, polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 7, schabu funt kop. 6; słoniny wędzonéj funt kop. 14, świeżéj funt kop. $11\frac{1}{2}$. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 7, strucli mątowéj kopiejek $3\frac{1}{2}$. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 3, strucli z takiejże mąki kop. 3. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. 3, placka solonego kop. $1\frac{1}{2}$. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2. Chleba razowego funt k. $1\frac{1}{2}$.

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 14.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 32.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 2 Sierpnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^1/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107^1/_2$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$85^1/_4$
» Listy Zastawne nowe	—	$88^3/_8$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$94^3/_4$
» B. 200 » . .	—	$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1858 roku.— Cenzor, A. Funkenstein.